

NOWINY

Redakcja i Administracja: Łódź, Piotrkowska 85. — Telefon 33. — Skrzynka pocztowa 142. — Konto czekowe w P. K. O. Nr. 63.150

Redaktor Naczelny przyjmuje 5—7 po południu.

Dyrektor Wydawnictwa przyjmuje 11—1 po południu.

Ceny ogłoszeń: W tekście 30 gr., za tekstem 25 gr., nekrologi 25 gr., zwyczajne 8 gr., za wiersz milimetry; strona ogłoszeniowa podzielona na 10 lamów. Ogłoszenia w kolorach o 50 procent drożej. Drobne ogłoszenia 8 gr. za wyraz; dla poszukujących pracy 5 gr. za wyraz. Ogłoszenia zagraniczne o 100 proc. drożej.

Warunki prenumeraty: W administracji, biurach dzienników, kioskach — zł. 3 z odnośnikiem do domu; zamiejscowa zł. 3 gr. 50 miesięcznie

Z przebiegu ostatn. posiedzenia Międzyzwiązkowej Komisji pracown. instytucji użyteczności publicznej.

Świątynia obrad terenem pojedynków partyjnych

„Paść przed bożyszczem kapitału na kolana i żebrać o łaskę“.

W przededniu „najmodniejszej plajty“, którą usankcjonować ma jeszcze jeden wiec.

I stało się to, co się miało stać. Organ wykonawczy ogółu pracowników instytucji użyteczności publicznej w dniu wczorajszym ogłosił swą impotentę. Międzyzwiązkowa Komisja pracowników wspomnianej kategorii nie jest w stanie zrealizować uchwał zapadłych na onegdajszym protestacyjnym wiecu.

DROBNE ZASTRZEŻENIE.

Kolejne trzykrotne plenarne zebrania przedstawicieli 4 Zarządów pracowników użyteczności publicznej nie dały żadnego rezultatu i wykonanie uchwał protokularnych powierzono ponownie poszczególnym zarządom z drobnym zastrzeżeniem: o ile „kiwanie palcem w bucie“ nie poskutkuje, to w dniu 14 stycznia zwołany będzie ponownie wiec, żeby tę sprawę rozstrzygnął.

PADNIJCIE NA KOLANA.

W praktyce takie bajeczne postanowienie wygląda tak:

idźcie do pracy, i o ile pracodawca będzie trochę bruździł, padnijcie na kolana i proście, żeby przez omyłkę nie zastosował jeszcze za 2 dni karnego potrącenia, to przecież skandal, a my tego skandalu nie jesteśmy w stanie uniknąć.

POLITYCZNE PORÓŻNIENIA.

Przebieg ostatniego posiedzenia Międzyzwiązkowej Komisji, był nader interesujący z tego względu, że tam nastąpiło szczere wypowiedzenie się w kwestiach politycznych, które obradujących poróżniły. Dwa stronnictwa polityczne poróżniły się między sobą na tle odezw i taktyki w czasie ostatniego strajku powszechnego, z tej racji pobrali się za czuby zapominając, że Magistrat bije brawo, i triumfuje przytem na całej linii.

SZWINDELKI NA POLU SOLIDARNOŚCI.

Pod naciskiem swych pro-

wodyrów przedstawiciele jednego stronnictwa postawili wniosek, by z Międzyzwiązkowej Komisji wykluczyć niewygodnych przeciwników, którzy śmiało piętnują szwindelki na polu solidarności klasy pracującej. W ten sposób postawiona kwestja budziła słuszne obawy trzeciego obozu politycznego, który musiałby abdykować na korzyść wnioskodawców. Ma się rozumieć, że ten wniosek za daleko idący — upadł.

EWENTUALNE ROZWIĄZANIE KOMISJI.

Wobec tego na sali obrad rozpoczęło się medytowanie nad ewentualnym rozwiązaniem Międzyzwiązkowej Komisji, która stała się terenem pojedynków partyjnych, bez skrupułów odsuwającym żywniejsze sprawy na ostatni plan.

GŁOSOWANIE.

Dłuższa dyskusja na ten temat doprowadziła do głosowa-

nia, które ujawniło równość sił i bezsilie Międzyzwiązkowej Komisji. Za rozwiązaniem opowiedziało się 16, przeciw 16, co przy podziale na równe wielkości daje stosunek 2 : 2.

NAJMODNIEJSZA PLAJTA.

A więc powstała jedna z najprzedniejszych „plajt“, usankcjonować którą ma jeszcze jeden wiec pracowników instytucji użyteczności publicznej.

OD REDAKCJI.

Od siebie możemy dodać, że niepotrzebnie były wydatkowane fundusze na wielkie plakaty w sprawie wiecu protestacyjnego, gdyż przez to spowodowane były podwójne straty materialne i moralne. Doświadczenie z poprzedniego wiecu, każe przypuszczać, że przysły wiec usankcjonuje zaprotokółowaną „plajtę“ na plenarnem i może ostatniem posiedzeniu Międzyzwiązkowej Komisji pracowników użyteczności publicznej.

ROBOTNICZY BĘDĄ ZASKOCZENI.

Najbardziej pesymistycznie usposobieni robotnicy do poczynań pracowników intelektualnych, będą zaskoczeni nieudolnością tych, którzy w równym stopniu z nimi znajdują się w jarzmie kapitalizmu łódzkiego.

DOBRE WRÓŻBY.

Pomimo takiego zaćmienia na horyzoncie pracowników intelektualnych, okazujemy swój optymizm na przyszłość, która wróży, że nastąpi zjednoczenie wyzyskanych w jednym obozie, gdzie fałszywie dziś rozumiana etyka, będzie pojmwana jako zabytek przesądów stosowanych nie we właściwym miejscu i okolicznościach. W. P.

PREMJERA W TEATRZE MIEJSKIM.

„W Zaświaty“

sztuka przez Hasenclevera.

Ostatnia premjera Teatru Miejskiego — „W zaświaty“ Hasenclevera jest zlepkim nudnych, chwilami niesmacznych dyalogów, kończących się beznadziejnym, zwierzęcym mordem, w stylu istic pruskim.

W sztuce, rozciągniętej na pięć długich aktów i niezliczoną ilość „obrazów“ (sic!) na każdym niemal kroku akcentuje się jej „eksperymentalność“, której nie usprawiedliwia ani talent autora, ani potęga nowych rozwiązań dramatycznych.

To też w niemieckiej ojczyźnie Hasenclevera nie zabrakło głosów krytycznych, mających odwagę wskazać, że tego rodzaju „twórczość“ wkracza w dziedzinę szarlatanerii.

Jutro obszernie omówimy sztukę i grę artystów, zaznaczając dziś jeno pokrótce, że wystawienie w Łodzi rzeczy, charakteryzującej powojenny upadek Niemiec w okresie, który nazwiemy od „Hasenclevera do Haarmana“ jest katastrofalnym, i oby nie ostatecznym załamaniem baj repertuarowej Teatru Miejskiego.

Uważamy, że po memorjale dyr. Wroczyńskiego i poparciu tegoż przez list artystów, czas uderzyć na slami! (N.)

Zamach na krwawego Zinowjewa.

Strzał chybił, sprawca aresztowany. Zamach dziełem zwolenników Trockiego.

LWÓW, 8 stycznia. Z Petersburga nadszła tu wiadomość o zamachu na Zinowjewa.

Gdy Zinowjew wysiadał na dworcu kolejowym z pociągu moskiewskiego, jakiś nieznany młody mężczyzna strzelił do niego z rewolweru. Strzał chybił sprawcę ujęto.

Równocześnie aresztowano jeszcze kilka osób, jako przypuszczalnych uczestników spisku.

Tajna organizacja szpiegowska przed sądem w Bukareszcie

Przed tutejszym sądem wojennym odbywa się proces tajnej organizacji szpiegów bolszewickich.

Proces ten jest raczej dalszym ciągiem poprzednich i nowym dowodem, że akcja bolszewicka przeciw Rumunii nie ustaje.

Stano przed sądem 46 oskarżonych, przyczem znamienne jest, że w całej tej organizacji pstrokatej narodowościowo, jest tylko dwu Rumunów: porucznik Nita i kapral Negrea; reszta składa się z Sasów Sied-

ku.

Z wiadomości otrzymanych przez „Gazetę Lwowską“ zdaje się wynikać, iż zamach na Zinowjewa zorganizowali zwolennicy Trockiego, którzy w ostatnim czasie przeszli do czynnego zwalczania Zinowjewa i kierownictwa kominternu. Między innymi wydano w tym celu ulotki charakteryzujące trójkę, złożoną z Zinowjewa, Kamienie-

wa i Stalina, jako pospolitych zbrodniarzy i oszustów.

Agitacja ta przybrała wielkie rozmiary wśród kół robotniczych. Zwolennicy Zinowjewa w odpowiedzi na te oskarżenia zastosowali masowe aresztowania. Czerezwyczajka twierdzi, że zwolennicy Trockiego przygotowali powszechny strajk pod hasłem natychmiastowego usunięcia obecnego rządu.

miogrodzkich, Węgrów, Rosjan, Żydów, Ukraińców i Bułgarów.

I w poprzednim procesie szpiegowskim „hrabia“ Gasenko i Diduczok (ten ostatni prawnik z uniw. lwowskiego) odgrywali pierwszorzędną rolę. W obecnym figuruje Ukrainiec Czajkowski, były kapitan, nie wieciec jakiej armji, który z tego tytułu został dopuszczony do armji rumuńskiej i przyjęty do szkoły wojennej. Zdaje się, że współwinna szpiegostwa była i żona Czajkowskiego, która w śledztwie popełniła samobójstwo, wyskoczywszy z drugiego

piętra przez okno.

„Uniwersul“ słusznie zwraca uwagę, że rozmaici oficerowie pochodzenia nieokreślonego, pod etykietą „ukraińską“ z łatwością przemycają się do ośrodków obrony narodowej i uprawiają tutaj szpiegostwo.—Dzieje się to przedewszystkiem wskutek wielkiej dobroduszości, która to cecha charakteryzuje naród rumuński, a powtóre wskutek wielkiej ignorancji, jaka tutaj panuje co do spraw Rosji, Ukrainy i wogóle wszystkich, co się tam dzieje.

S. p. Franciszek Łubieński.

Wczoraj liczne grono rodziny przyjaciół i znajomych odprowadziło na miejsce wiecznego spoczynku zwłoki s. p. Franciszka Łubieńskiego, znanego artysty malarza, zmarłego nagle w Warszawie.

S. p. Fr. Łubieński był uczniem Stanisławskiego w Akademji krakowskiej oraz studjował przez dłuższy czas w Monachjum.

Zmarły zwrócił uwagę na siebie w młodym już wieku szeregiem pejzaży oraz obrazów o charakterze ludowym, w których celował.

Jego „typy łowicze“ zdobyły sobie zasłużoną popularność i wzięcie w całej Polsce i utrwaliły imię autora w sztuce polskiej.

Ze zgonem s. p. Fr. Łubieńskiego sztuka polska ponosi stratę b. dotkliwą.

Trumnie Jego towarzyszy żał licznych przyjaciół, których zmarły sobie wytworzył w czasie swej kilkunastoletniej pracy artystycznej i pedagogicznej w Łodzi.

S. p. Fr. Łubieński żył lat 50. Cześć Jego pamięci!

Rząd polski zrywa z polityką ustepliwości wobec Gdańska.

Otwarcie polskiego urzędu pocztowego w Gdańsku i niesłychana prowokacja szowinistów niemieckich. Ostra nota rządu polskiego.

Dnia 5 stycznia b. r. odbyło się w Gdańsku po 132-letniej przerwie ponowne otwarcie polskiego urzędu pocztowo-telegraficznego, do którego zakresu działania należy przy art. 29 konwencji paryskiej z roku 1923, komunikacja pocztowa, telegraficzna i telefoniczna między Polską, a portem gdańskim. Nowy urząd mieści się w dawnym gmachu po dawnym szpitalu garnizonowym przy placu Heweliusa, który międzysojusznicza komisja rozdziela przy rozdziale państwowego majątku niemieckiego przyznała rządowi polskiemu na pomieszczenie poczty polskiej.

Otwarcie komunikacji pocztowej i telegraficznej, bardzo dogodnej, a tańszej, bo opartej na polskiej taryfie wewnętrznej, spotkało się z bardzo żywym zadowoleniem w sferach gospodarczych Gdańska. Senat gdański jednak, będący jak wiadomo, domeną nacjonalistów niemieckich, nie mógł się pogodzić z faktem otwarcia urzędu pocztowego polskiego w Wolnym Mieście i wystosował zarówno do komisariatu Ligi Narodów, jak i do komisariatu rządu polskiego protest, w którym zupełnie bezpostawnie stara się dowiedzieć, że rząd polski ma wprowadzić prawo otwarcia w Gdańsku urzędu pocztowego, ale nie wolno mu rozmieszczać skrzynek pocztowych. Zdaniem Senatu bowiem, nowy urząd miał na celu tylko organizację ruchu pocztowego między Polską i Ameryką, a nie między Polską a Gdańskiem. Oczywiście protest Senatu gdańskiego nie ma żadnych podstaw prawnych i z natury rzeczy nie może opierać się na żadnych istotnych argumentach. Zarówno bowiem decyzja międzysojuszniczej komisji rozdziela, przyznająca rządowi polskiemu gmach b. szpitala na pomieszczenie urzędu pocztowego, jak art. 29 konwencji polsko-gdańskiej, zawartej w Paryżu w r. 1920, stoją w jasnej sprzeczności z protestem Senatu Wolnego Miasta.

Sam fakt otwarcia urzędu pocztowego nietylko podrażnił zaciekłych szowinistów gdańskich, ile umieszczenie na ulicach, zwłaszcza w obrębie portu, polskich skrzynek pocztowych. Skrzynki te bowiem pomalowane są polskimi barwami państwowymi i zaopatrzone w polskie napisy. Na odruch hakatyizmu gdańskiego nie trzeba też było długo czekać. Oto w nocy z 5 na 6 bm. nieznani narazie sprawcy zamalowali w całym mieście polskie skrzynki pocztowe kolorami czarno-biało-czerwonemi, tj. barwami dawnego cesarstwa niemieckiego. — Równocześnie uderzyła na alarm prasa gdańska z „Danziger Zeitung” na czele, która w szeregu tchnących nienawiścią do Polski i wybitnie prowokacyjnych artykułów, wezwiała ludność niemiecką do kroków, mających na celu uniemożliwienie działalności poczty polskiej

w Gdańsku. Oczywiście władze polskie zastąpiły natychmiast zniszczone skrzynki pocztowe nowymi.

To prowokacyjne wystąpienie, szowinistów pruskich w Gdańsku wstrząsnęło wreszcie dotychczasową biernością naszych czynników miarodajnych i spowodowała je do użycia wobec Gdańska tonu ostrego, niespotykanego dotychczas we wzajemnych między Polską a Wolnym Miastem.

Dnia 6. bm. Komisarz Rze-

czypospolitej Polscej w Gdańsku wystosował do senatu miasta Gdańska następującą notę:

„Nocy dzisiejszej złoczyńcy dopuścili się przed oczyma gdańskich władz bezpieczeństwa karygodnego czynu, mianowicie zniszczyli rozwieszane przez rząd polski w wykonaniu istniejącego traktatu skrzynki pocztowe, zamalowując smolą i farbami napisy, wyjaśniające użycie skrzynek, pragnąc w ten sposób uniemożliwić fun-

cjonowanie polskiej służby pocztowej. Na charakterystykę tego czynu rzucają szczególne światło notatki niektórych organów prasy gdańskiej, które otwarcie nawołują do gwałtu przeciw władzom polskim, wykonującym przyznane im prawo.

Rząd polski wzywa senat: 1) do natychmiastowego przeprowadzenia śledztwa w celu wykrycia sprawców i zakomunikowania rządowi polskiemu przebiegu

i wyniku przeprowadzonych dochodzeń; 2) do natychmiastowego przekazania władzom prokuratorskim sprawy organów prasowych z powodu notatki pod tyt.: „Danziger Protest gegen die polnischen Briefkasten” w Nr. z 6. bm.; 3) do wydania swoim organom bezpieczeństwa jaknajstrzejszych poleceń o chronię polskiego mienia państwowego.

W razie, gdyby miejscowe siły policyjne okazały się niewystarczającymi, rząd polski zastrzeża sobie przedsięwzięcie dalszych kroków dla ochrony swego mienia i normalnego funkcjonowania swych urzędów, ponadto oczekuje, że senat m. Gdańska przedsięwzięcie w stosunku do mnie właściwe kroki z powodu zamalowania godeł państwowych Rzeczypospolitej Polskiej barwami byłego cesarstwa niemieckiego, między innymi także na skrynkach, znajdujących się na eksterytorjalnym gmachu komisariatu generalnego Rzeczypospolitej. Podpisano Strassburger”.

Przytoczona powyżej nota jest dowodem, że rząd nasz zdecydował się raz wreszcie na porzucenie dotychczasowej, zupełnie niewytłumaczonej kurtuazji względem Wolnego Miasta i przemówił w tonie stanowczym, niemal ultimatywnym, w tonie godnym wielkiego mocarstwa. Rząd polski żąda bowiem nie tylko bezwzględnego wykrycia i ukarania sprawców, nie tylko wytoczenia procesu tym dziennikom, które wystąpiły prowokacyjnie wobec Polski, nie tylko wydania gdańskim organom bezpieczeństwa jaknajstrzejszych poleceń, celem ochrony polskiego mienia państwowego, ale rząd polski nawet grozi i to bardzo wyraźnie. Rząd polski zastrzeża sobie bowiem prawo dalszych kroków dla ochrony swego mienia i funkcjonowania normalnego swych urzędów, na wypadek, gdyby siły policji gdańskiej okazały się niewystarczające.

Ten ustęp noty nadaje jej do piero właściwą wagę i kryje w sobie bardzo daleko idące możliwości.

Istnieje w Polsce przysłowie: „Pogniewał się, jak gdański burmistrz na polskiego króla”, które powstało z racji zduszenia oporu Gdańskiego przez króla Stefana Batorego. Dzisiaj senat Wolnego Miasta, porywając się na Rzeczypospolitą Polską, może doznać tego samego losu. Historia nieraz się powtarza i wojna o polskie skrzynki pocztowe może przybrać dla Gdańska zupełnie nieoczekiwany, a bardzo niepomysłny obrót.

W Gdańsku muszą raz zrozumieć, że dotychczasowa ustepliwość i bierność polska już się skończyły.

Położenie ekonomiczne Polski w roku ubiegłym.

W pracy koło sanacji wewnętrznej trzeba uznać wielką zasługę robotnika polskiego.

W pierwszym noworocznym numerze nowego codziennego pisma francuskiego wydawanego w Warszawie p. t. „Le Messager Polonais” znajdujemy artykuł ministra handlu i przemysłu Kiedronia, omawiający sytuację ekonomiczną Polski w roku ubiegłym.

W artykule tym minister Kiedroń pisze, że z ekonomicznego punktu widzenia rok zeszły należał do najtrudniejszych, ale zarazem także i najdonioślejszych dla Polski. Jest rzeczą widoczną, że pierwsze lata niepodległości wymagały wyjątkowego wysiłku ekonomicznego. Całe obszary kraju były zupełnie zniszczone przez wojnę, fabryki popalone, warsztaty zniszczone, trzeba było rekonstruować, a całą administrację, linie kolejowe, pocztę i telegraf trzeba było na nowo organizować. A wszystkiego tego trzeba było dokonać bez pomocy zewnętrznej, krajowymi tylko środkami.

Wysiłki te zostały uwieńczone sukcesem. To co najwybitniejsi ekonomiści Europy uważali za niemożliwe, zostało osiągnięte w pierwszych miesiącach ubiegłego roku. Po upływie pierwszego okresu stabilizacji marki, wprowadzono do Polski nową jednostkę monetarną, mianowicie złoty, równający się wartością frankowi złotemu. Kurs złotego utrzymuje się dzięki równowadze budżetowej, osiągniętej przez znaczne podwyższenie podatków.

Przejsięcie od inflacji do monety o stałej wartości, spowodowało kryzys w życiu ekonomicznym. Ten kryzys przez pierwsze miesiące roku bieżącego przybrał formy niepokojące i stworzył wiele trosk poważnych dla polskich mężów stanu. Okazało się nagle, że przemysł polski produkuje za drogo i nie może wytrzymać konkurencji przemysłu zagranicznego pod wieloma względami. A ponieważ liczne gałęzie przemysłu narodowego były zorganizowane z widokami na eksport, przeto produkcja musiała być

znacznie zredukowana, co podwyższyło liczbę bezrobotnych z 50 tysięcy na 160 tysięcy w połowie ubiegłego roku.

Zainteresowane koła poparte przez rząd używały wszelkich rnzporządzalnych środków, celem zahamowania kryzysu. Najcięższe podatki zniesiono lub zredukowano. Podatek od dochodu został zredukowany, a podatek od węgla zupełnie zniesiony. Porobiono ułatwienia transportowe w taryfach kolejowych dla przemysłu szczególnie kryzysem dotkniętego. Przemysłowcy ze swej strony uczynili wszystko, co jest możliwe, aby zredukować do minimum koszty produkcji. W wielu wypadkach zastąpiono stare maszyny nowymi, aby móc rywalizować z najnowocześniejszym urządzeniem technicznym. Ponieważ w okresie inflacyjnym liczba urzędników i personelu administracyjnego przedsiębiorstw wzrosła w nadzwyczajny sposób, przeto trzeba było poczynić zarządzenia celem redukcji personelu, tak ażeby doprowadzić go do proporcji normalnych, tudzież przystąpiono jednocześnie do zmniejszenia liczby robotników wszędzie, gdzie była ona zbyt wysoka. Przeprowadzono doniosłe reformy w dziedzinie organizacji pracy. Wynikiem ich było podwyższenie w ostatnich miesiącach ubiegłego roku słabej wydajności pracy robotnika polskiego. W pewnych dziedzinach, jak na przykład w przemyśle naftowym, przystąpiono z poparciem rządu, który ma coś do powiedzenia w tej sprawie, do organizacji sprzedaży, albowiem w tej dziedzinie odczuwać się dawała istna anarchja cen tak w eksporcie jak i na rynku wewnętrznym.

W tej pracy około sanacji wewnętrznej, trzeba uznać wielką zasługę robotnika polskiego. Kryzys ekonomiczny w szczególności dotkliwy sposób dał się odczuć budżetowi robotnika, który jednak chętnie się godził na ponoszenie koniecznych ofiar, polegających bądź na przedłużeniu dnia roboczego, jak to

się stało na przykład w przemyśle metalurgicznym na Górnym Śląsku, bądź na bezpośredniej redukcji płac.

W ten sposób dzięki zgodnemu wysiłkowi rządu i wszystkich klas społecznych, można dzisiaj skonstatować, że w licznych gałęziach przemysłu kryzys został częściowo zażegnany.

Tak na przykład w przemyśle węglowym, w którym sytuacja była szczególnie trudna, można było osiągnąć dzięki zarządzeniom ekonomicznym około 60-procentową redukcję cen w stosunku do ceny z miesiąca stycznia roku ubiegłego. W ten sposób węgiel górnośląski może znowu konkurować z węglem zagranicznym na rynku światowym. Zaznaczyć należy, że nastąpiła także znaczna poprawa w przemysłach: metalurgicznym, włókienniczym i naftowym. Jeżeli się uda na wiosnę roku bieżącego ożywić przemysł budowlany — wysiłki zostały już podjęte w tym kierunku — to będzie można oczekiwać definitywnej poprawy położenia ekonomicznego, kładącej kres wszelkim niebezpieczeństwom kryzysu. Stan przyszłych zbiorów wywrze, rozumie się, znaczny wpływ na położenie ogólne albowiem ten czynnik ma zasadniczą doniosłość dla Polski, kraju par excellence rolniczego.

Wyjaśnienie Magistratu Łódzkiego.

W Nr. 6 „Republiki” z dnia 6 b. m. oraz w Nr. 5 „Expresu Wieczornego” z dnia 8 b. m. ukazały się notatki o rzekomej rezygnacji p. Prezydenta m. Łodzi Cynarskiego, i przejściu jego do natarjatu.

Oddział Prasowy Magistratu upoważniony przez p. prezydenta do katagorycznego zaprzeczenia powyższym informacjom i stwierdzenia ich bezzasadności.

w.z. Prezydent

W. Groszkowski

Kierownik Oddziału Prasowego

B. Dudziński

ZAMIĄST FELJETONU.

Rady karnawałowe rzymianek.

W epoce gdy przeżywamy renesans starożytnej wiedzy tajemniczej, gdy jak twierdzi wielu, obecnie też żyjemy w czasach iż „bogi i ludzie szaleją”, nie od rzeczy będzie przypomnieć niektóre rady naszych dostojnych przodków rzymskich. Może się która z nich nada, albo pogłębi podnoszoną analogię naszej ery z bajecznie karnawałowym okresem Rzymu cesarskiego. Zwłaszcza panie mogą przy ochocie czy potrzebie uzupełnić w ten sposób swój arsenał karnawałowej walki z pięcią ponoć brzydzą...

A więc:

Przed, po i w czasie reduty może się przydać niejednej maseczce ten niezawodny środek gallickiego lekarza Marcellusa Empiricususa na obronę „przed zbytnią natarczywością — pana męża”.

Otóż wystarczy podrzucić pod jego łóżko tłuczek np. od moździerza uwieczony świeżymi kwiatami...

Symbolika magicznego skutku — tłomaczy się rzymskim zwyczajem dekorowania kwiatami... niebończyków.

Ważnym pendantem tego sposobu jest „napój miłosny” sporządzony z hippomanesa. Jest to osobliwa narosła u zrzebiat dająca się spostrzedz zaraz po ich urodzeniu, ma ona kolor czarny, kształt figi suszonej i posiada zdumiewające właściwości. Pewnym było, a chyba i jest ciągle, jak się w Rzymie o nim mówiło: „kto napój ten wypije, kochać będzie wszystkimi zmysłami i wszelkimi pomysłami, zawsze przez całe życie, i po śmierci nawet...”

Profesorzy wydziału medycznego uniwersytetu lipskiego jeszcze w roku 1679 stwierdzili, że oba środki były niezawodne! Można więc teraz spróbować!

Jest jeszcze kilka innych rad zanotowanych przez Plinjusza, które w czasie karnawału mogą

się komuś przydać, gdy inne zawiodą.

I tak: katar nabyty w tańcu zupełnie ustaje gdy się pocałuje — muła w nozdrza.

Niesmak po biesiadzie, zwany dziś kocio kwikiem, świetnie usuwa i poprawia „potarcie zębów (swoich) popiołem z myszy zmieszany z miodem”.

Dychawicznym tancerzom usuwają zadyszki — „stonogi rozpuszczone w czerwonym winie, pitem następnie przez trzcinę”.

Przeziębienie po balu można wyleczyć najskuteczniej przy pomocy „pyłu w którym się jastrząb wytarzał, nosić zaś go na leży (pył nie jastrzębia) na pierśsiach w płóciennym płatku, związanym czerwoną lnianą nitką”.

„Kij, którym węzowi żabę z pyska wytrącono zapobiega poronieniu”.

„Pierś kobieca nie opada jeśli się ją trzykrotnie określi jadem kuropatwy”.

„Dolna część płuc sępi, przypięta nieznanie wybrane mu mężczyźnie w woreczku ze skóry zółwiej — wzniesła w nim miłość ku danej osobie...”

Są to wszystkie środki i sposoby używane przez rzymianki w ich karnawałach z rozkosznych czasów Seneki i Lukana, a nawet znacznie później bo i jeszcze w XVII wieku.

Wówczas skutkowały ponoć doskonale, może więc w tak podobnych obecnie czasach obudzi się ich siła, gdy tak podobny obchodzimy teraz karnawał.

TEATR POPULARNY.

Dziś w piątek, 9-go b. m. w dalszym ciągu świetna komedia Grzymały - Siedleckiego „Sublokatorka”. Udział biorą pp. Brandtówna, Fiszerówna, Marszycka, oraz pp. Bielecki, Chmurkowski, Kubiński i inni. Sztuka ta zdobyła ogromne powodzenie u publiczności, czego dowodem, że ustąpi dopiero z repertuaru najbliższej premierze na którą się złoży „Bolszewicy” Sieroszewskiego. Kierownictwo dokłada wszelkich starań, aby sztuka wypadła jak najwspanialej.

Oślawiony bandyta przed Sądem Wojskowym. MISTRZ MORDU I STRZELANIA DO LUDZI. Oskarżonemu grozi kara śmierci.

W dniu dzisiejszym przed Wojskowym Sądem Okręgowym w Łodzi staje oślawiony bandyta Wincenty Dziegielewski.

Dziegielewski, dopuściwszy się całego szeregu wielkich kradzieży, przeważnie na szkodę skarbu uprzykrzył sobie zawód „spokojnego złodzieja” w mundurze

szeregowca 4 Dyonu Taborów w Łodzi, zbiegł w dniu 28 sierpnia 1921 roku z oddziału w zamiarze trwałego uchylecia się od służby wojskowej.

Dziegielewski ma za sobą bardzo bogatą historię bandycką.

Wzbogacony doświadczeniem złodziejskim wpadł w grudniu 1921 r. w towarzystwie uzbrojonych kolegów

do mieszkania brata swego w wsi Zgorza pow. kutnowski i zrabował mu biżuterję wartości ówczesnej 2 milionów mk. zorganizowawszy następnie bandę, dokonał w marcu 1922 r. napadu na mieszkanie Świderskiego w Wawierzu i

grożąc rewolwerem zrabował mu biżuterję wartości 200 tys. mk.

W tym samym miesiącu w wsi Besiekierach pow. łęczyckiego w towarzystwie uzbrojonych bandytów Telegi, Byczkowskiego i Langiewicza zrabował Patelakowi 24 tys. mk., a w dwa tygodnie później w Kostusinie wpadł z bandą swą do mieszkania Stanisława Luberackiego i pod groźbą użycia broni

zrabował znaczną sumę pieniędzy i garderobę.

Dnia 20 kwietnia 1922 roku w Dąbrowicach pow. kutnowskiego napadł na dom Czerwińskiego i zabrał przeszło 100 tys. mk. i rzeczy wartości miliona marek!!

W tym samym mniej więcej czasie napadł Włodarczyka we

wsi Tarnówek i zrabował rzeczy wartości 800 milj. mk.

Dnia 29 kwietnia w towarzystwie 4 członków swej bandy napadł na folwark Godzięby i grożąc rewolwerem zrabował obecnym pół miliona mk. gotówki i rzeczy wartości półtora miliona marek.

Przeszło rok Dziegielewski nie dawał o sobie znaku życia.

Prawdopodobnie przebywał zagranicą i hulał za zrabowane pieniądze.

Wreszcie 23 listopada 1923 r. obrabował p. Truszczyńskiego na 23 milj. mk.

W kilkanaście dni później wpadł do wsi Wólka-Lisigódź i zabrał Wojciechowskiemu gar-

derobę wartości miljarða mk.

Ostatni napad miał miejsce dnia 28 stycznia 1924 r. wieczorem we wsi Florjanów pow. kutnowskiego. Dziegielewski uzbrojony w rewolwer wszedł do mieszkania Józefa Wojtusika i wystrzelił w

zamiarze zabicia

do usiłującego się wymknąć Bazylego Politowicza, lecz nie trafiwszy go i bojąc się ujęcia, zbiegł.

Bandytę ujęto w dniu następnym w Wojszycach.

Rozprawie przewodniczyć będzie mjr. K. S. Gralewski, oskarża prokurator mjr. K. S. Jaskólski.

Oskarżonemu grozi kara śmierci. P.

Teatr Miejski.

Dziś po raz trzeci niezwykle ciekawa, głęboka, mądra sztuka Hasenklevera „W ZASWIATY”, która wzbudziła wielkie zainteresowanie elity kulturalnej naszego miasta dzięki oryginalnemu ujęciu tematu pięknej wystawie p. Kudewicza, doskonałej reżyserji p. Nowakowskiego, oraz znakomitej grze pp. Starskiej i Nowakowskiego.

Jutro po południu cieszący

się niesłabnącym powodzeniem „Gaiganeł” Niccodemiego z pp. Jarkowską i Nowakowskim na czele. Wieczorem ekscentryczna, pikantna komedia Picarda „Kiki” z pp. Jarkowską, Halską, Tatarkiewiczem i Krotkiem w rolach głównych.

W niedzielę po południu pełne humoru „Zmartwienia pana Hamelbeina”, wieczorem „Kiki”.

Z cyrku.

Mimo olbrzymie koszty, związane z utrzymaniem programu naszego cyrku na pierwszorzędnym poziomie — Dyrekcja celem uprzystępnienia jak najszerszego rozrywki cyrkowej całej Łodzi w najszerszym tego słowa znaczeniu, obniża ceny biletów wejścia.

Oto od dnia 10 stycznia, t. j.

od soboty ceny miejsc w cyrku wyznaczone zostały, jak następuje:

Kupon do łóż 7 złotych.
Krzesła: rząd 1—2 — 6 zł.; rząd 3—5 — 5 zł.; Amfiteatr parter 1—2 rząd — 4 zł.; amfiteatr parter 3 rząd — 3.50 zł.; Balkon 1 rząd — 4 zł.; 2 rząd — 2.50 zł. Galerja 1.50 zł.

Pamiętajcie o inwalidach wojennych!

JEAN REVALD.

Niewidzialni.

Mgła była tak gęsta, że Marcel miał uczucie, iż znajduje się sam na ulicy. Kontury przedmiotów zacierały się zupełnie, światła w oknach wystawowych i reklamy na dachach domów robiły wrażenie wiszących w powietrzu.

Syreny automobilu i dzwonki tramwajowe były jakby przygłuszone.

Co chwila przemykała obok niego sylwetka jakiejś osoby, by potem rozpląnąć się i zasłonić obłokiem mgły.

Jednak ta samotność jest miłsza niż tłok w barze, gdzie ludzie przyciśnięci do siebie, nie znający się wcale, muszą znosić tak bliską obecność.

Na placu Vauban zorientował się dopiero w jakiej okolicy się znajduje.

Marcel uniósł kołnierz palta, i starał się nie otwierać ust. Miał chroniczny strach przed zaziębieniem się, gdyż groziło by mu ruiną, jako słynnemu śpiewakowi.

Przeszedł przez plac Vauban.

Na prawo rozplywały się we mgle kontury olbrzymiego domu Inwalidów, a obok znajdował się dom w którym mieszkała Ivonna.

Każdy kamień, każde okno przypominały mu wielkie błękitne oczy Ivonny, o których zapomnieć nigdy nie mógł.

Nagle usłyszał oddalone bicie zegara. Wyjął z kieszeni zegarek, zbliżył go do oczu, a zauważywszy, że jest już późna godzina przyspieszył kroku, przeszedł Pole Marsowe i zbliżył się do wieży Eiffla.

Winda zawiozła go bez szelustu na trzecie piętro i znów ujrzał się w miejscu, gdzie spędzał kilka godzin dziennie.

Skinieniem głowy pozdrowił pianistę i wziął się do wypróbowania sprawności mikrofonów stacji nadawczej.

— 200 tysięcy będzie nią dzisiaj słuchało, szeptał do siebie, dwieście tysięcy, jeszcze żaden artysta nie miał tak licznego audytorjum. Śpiewać dla ludzi, których się nie widzi, nie

słyszeć ich oklasków — straszne i dziwne zarazem. Wolałbym śpiewać dla dwustu osób, na małej scenie niż tu w tubie radiofonu, dla całego świata.

Pianista wziął kilka akordów. Wysły blado, tak jak i wykonawca — niezdolny do niczego samodzielnego —, urodzony do akompaniamentu.

Marcelowi wydawała się ta celka obrzydliwą. Ciężkie pluszowe portjery, tworzyły jakiś przygnębiający nastrój, aparaty, motory, śruby i korby, dopełniały reszty.

Poczuł, że się dusi, na pierś osiadła mu jakaś zmora.

Szarpnął okno. Do pokoiku wdarł się strumień powietrza.

Tam w dole błyszczały poprzez warstwę mgły pojedyncze światelka, od czasu do czasu dochodziły jakieś przytłumione odgłosy. Zrobiło mu się zimno, zamknął śpiesznie okno.

Do salki wszedł dyrektor z dwoma dziennikarzami, sprawdził zegary. Za dziesięć minut miał się rozpocząć koncert, który, aparat skonstruowany ręką genialnego Włocha miał roznieść po całym świecie.

Marcel miał uczucie, jakby

mu gardło ścisnęły obcęgami. Czuł, że nie będzie mógł wydobyć z niego ani jednego dźwięku.

Nagle, jak błyskawica przeleciała mu przez głowę myśl, że tam w dole, koło placu Vauban'a siedzi przy aparacie, ze słuchawką na głowie Ivonna ze swymi błękitnymi oczyma, o których pisał Maurycy Jokai w swym dziele „Kobieta z morskimi oczyma”. Postanowił śpiewać dla niej, li tylko dla niej, pozostali słuchacze absolutnie go nie obchodzili.

I Marcel śpiewał, śpiewał, jak nigdy. Aparat podchwytывał najdrobniejsze wibracje głosu i roznosił je po całym świecie.

Anteny na dachach domów we wszystkich pięciu częściach świata wylapywały głos jego, setki tysięcy ludzi siedziało przy aparatach odbiorczych i wsłuchiwało się w koncert.

Na placu Vauban'a w eleganckim mieszkaniu na pierwszym piętrze siedziała przy aparacie piękna pani zatopiona w marzeniach.

Głos artysty budził w jej duszy wspomnienia lat ubiegłych. A głos w aparacie był coraz

rzewniejszy, rozlewniejszy, łatwiej było wyczuć, że artysta wkładał w śpiew, całą duszę.

* * *

Następnego dnia siedział Marcel u siebie w gabinecie i przeglądał ranną pocztę.

Otworzył dużą niebieską kopertę, spojrzął na podpis: Angelika Brousson, jego dawna uczennica.

„Drogi Mistrzu! — pisała, — jutro występuję, jako Madam Butterfly, jutro po raz pierwszy głos mój rozniesie się po całym świecie. Będę śpiewała Mistrzu dla Ciebie, dla mego duchowego ojca”.

* * *

I Marcel znów śpiewał na wieży Eiffla. Sądził, że błękitno oka Ivonna słucha jego głosu.

A w eleganckim mieszkaniu na placu Vauban'a, tulił młody porucznik Ivonnę do piersi.

W przerwie między jednym a drugim pocałunkiem szepnęła:

„Zamknij aparat, głos tego krzykacza spokoju mi nie daje”.

A Marcel śpiewał...

Tłum A-tol.

W szary, dżdżysty poranek, w czas, w którym niefrasobliwe dziewczątka
snują promienne wizje

otulone w śnieżną biel kołder, wracało do domu dziewczę poznawszy

pierwszy grzech miłości, który ją po opamiętaniu męczył, aż wreszcie zmusił do targnięcia się na życie.

(S.) Widzi pani, jedyną moją wadą jest to, iż jestem zbyt męski...

— Jak pan to rozumie?
— Czuję się nadzwyczaj pewnym siebie,

jestem despotyczny, niczem się nie przerażam, a czego nie zdobędę dobrowolnie, wówczas... — przyciem wysunął

muskularną rękę —

ot, mam pieść, którą wszystko zdobędę...

Panna Liza spojrzała z podziwem na wysokiego, przystojnego bruneta, siedzącego obok niej w łoży kina.

Poznali się przed dwoma dniami na

zabawie publicznej

gdzie umówili się na randkę u Szaniawskiego, a stamtąd udali się do kina.

Janek Z. słynny wśród swoich kolegów ze swej umiejętności

„nabierania“

młodych dziewczetek, widocznie i tym razem miał zamiar nawiązać z

ponętą panną Lizą K., mały romansik i w tym celu rozpoczął, czule przyciskając się do

swej towarzyszki,

rozmowę na temat swej męskości.

Na domiar wszystkiego — mówił coraz bardziej przytulając się do panny Lizy, Janek — oświadczam pani, iż

panią kocham...

Panna Liza przestraszona śmiałością młodzieńca, bezwiednie się od niego odsunęła.

— Panie Janku, pan chyba jeste

nieprzytomny?!...

Janek się coraz bardziej zapalał.

— Ma pani rację, panno Lizo... to miłość — ten płomień, który mnie ogarnął... doprowadza mnie wprost do nieprzytomności... Tak... tak... kocham panią bezgranicznie...

Mówiąc to, przysuwał się coraz bardziej do oszalonej

tą wymową

dziewczyny, która będąc formalnie zahypnotyzowana, absolutnie na to nie reagowała...

Wyszli z kina.

— Lizo, musisz dotrzymać słowa i

pójdiesz ze mną...

Tego wieczoru daremnie przez całą noc rodzice Lizy

oczekiwali swą córkę,

dopiero nad ranem, gdy wszyscy zmęczeni zasnęli, rozgniewana dziewczyna ciężko dysząc

wróciła do domu

i bez szelestu, by nikogo nie obudzić położyła się do łóżka...

Zaszargane błotem i brudem obdrapano mury wielkomiejskiej Łodzi, powitał dżdżysty poranek jesienny...

* * *

Minęło kilka miesięcy.

Liza coraz bardziej

mizerniała

i opadała na zdrowiu.

Nagabywania rodziców zbywała półsłówkami.

Lecz młoda i nieskazitelna dusza naiwnej dziewczyny dłużej takiej

hańby znieść nie mogła, i... w dniu wczorajszym Liza targnęła się

na swe życie

zapomocą jodyny.

Do rodziców napisała list, wyznając im o wszystkim...

Pogotowie ratunkowe wyrwało jednak nieszczęśliwą z

oplotów śmierci, i po udzieleniu desperatce pierwszej pomocy, pozostawiło ją w stanie osłabionym na miejscu.

Obwarzanki... Obwarzanki!

Darł się tak chłopiec, aż zadarł z nim policjant.

(S.) Biedny, wynadziały, drząc z zimna na całym ciele, posuwał się zwolna ulicą, rozglądając się bojaźliwie dokoła i suchociniczym głosem wykrzykiwał:

— Obwarzanki, bajgle, dzie sięć za złoty... Świeże... świeże...

Ludzie obojętnie obok nędzara przechodzą, a od czasu do czasu ktoś rzuci:

— Nie zwracaj głowy... Idź do diabła!

A biedak usuwał się posłusznie z drogi i tylko cicha skarga wydobywała się z zaciśniętej krtani:

— Ach Boże, pomóż mi... Niech nie wrócę bez grosza do domu...

I po chwili ciszę nocną znów przerwał przytłumiony charakter:

— Obwarzanki świeże, baj-

gle... Dziesięć za złoty... dzie sięć za złoty...

Nagle

— **któs go złapał** za kłapę podartego surduta.

— Chodź ze mną!

Głos zamarł w krtani nieszczęśliwego.

Obok stał policjant i nielitościwie powtórzył:

— Chodź ze mną!

— Kiedy, proszę pana... ja... nie będę więcej...

— Chodź!

— Pan mnie puścił... Nie będę już... — błagały zbiele usta.

— Chodź!

17-letniemu Chaimowi J. za nielegalne sprzedawanie obwarzanków na ulicy spisano protokół i pociągnięto do odpowiedzialności.

Pola Negri nie uznaje palenia papierosów.

— Palenie tytoniu wpływa fatalnie na piękność — pisze Pola Negri w pewnej amerykańskiej gazecie. Zaobserwowała to w wielu wypadkach i dlatego sama panicznie obawia się palenia.

„Niedawno obserwowałam — pisze diva filmowa — uroczą, młodą dziewczynę o purpurowych wargach, świeżej różowej cerze i cudnie błyszczących oczach. Potem przyszedł pierwszy papieros. Całe w tem nieszczęście, że palenie jest na pozór przyjemne i dobrze oddziałuje na nerwy. W rzeczywistości zaś wyczerpuje system nerwowy. Dziewczyna ta nie mogła się już odzwyczaić od ni-

kotyny i wskutek tego wygląd jej zmienił się ogromnie na niekorzyść. Czerwone usta pobladły, policzki przywiedły, oczy straciły blask. Wokół ust i oczu ukazały się sieci drobnych zmarszczek, cała twarz okryła się bladeścią. Piękność tej młodej dziewczyny uległa przez to niekorzystnej zmianie. Nikoty na zniszczyła urodę“.

Pola Negri stwierdza, że kobiety współczesne palą ogromnie dużo. W samej Ameryce fabrykuje się miliony papierosów wyłącznie dla kobiet. Sa-Pola Negri musi niekiedy, jeżeli to wypada w roli, palić papierosa, ale uważa to zawsze za bardzo przykrą ostateczność.

Z anegdot o roztargnionym profesorze.

W Niemczech wydano obecnie książkę, zawierającą między innymi anegdoty, których bohaterem był profesor szwedzki, Svederius. Był to człowiek tak roztargniony, że wygłaszając pewnego razu w licznej towarzystwie toast, mieszał sobie poncz palącym cygarem. W roz-targnieniu swem wypił on ten poncz na zakończenie toasty.

Pewnego razu widziano tego profesora, jak w czasie przyjęcia wydanego na jego cześć smarował on sobie masłem dłoń, na której zapomniał położyć kromkę chleba. Kiedy mu jeden z przyjaciół zwrócił na to uwagę, Svederius w roztargnieniu swem poklepał go przyjaź-

nie po ramieniu ręką posmarowaną masłem.

Pewnego razu wytrąciła go z pięknych marzeń krowa, zagradzając mu drogę. Profesor spostrzegłszy nagle przed sobą krowę, powiedział: „Przepraszam“ i uczył grzecznie kape-lusza. Zarówno pastuch, jak i inni świadkowie tej sceny śmia-li się długo do rozpuku. Dopiero wówczas profesor Svederius spostrzegł swoją pomyłkę i zawstydzony oraz gniewny ruszył szybko w stronę przeciwną. Biegł on naprzód tak szybko, że potarcił jakąś damę i w roztargnieniu zawołał:
— I znów ta przekłeta krowa!...

Rozszalały żywioł pustoszy północno- zachodnią Europę.

Burze przemieniają się w orkan.

Kilka miast we Francji zostało zalanych wodą. Polsce „narazie“ nie grozi żadne niebezpieczeństwo.

Z nadchodzących do nas wiadomości wynika, że burza, która w tych dniach szalała w Europie zachodniej, przerzuciła się także na zachodnie i północno-zachodnie Niemcy. Nadzwyczaj na ulewa, trwająca w ciągu ostatnich dni, niespodziewanie tak wysoko podniosła poziom wody w rzece Ruhrze, że doprowadziło to wczoraj do katastrofy. Cała dolina została zalana na i podobna jest do jeziora. Osady tamtejsze stoją pod wodą. W wielu miejscowościach mieszkańcom nie pozostało nawet tyle czasu, aby mogli przenieść swe urządzenia mieszkalne na wyższe piętra. Woda rozlała się na szerokość kilku kilometrów, co uniemożliwia jakąkolwiek komunikację z sąsiednimi miejscowościami. Drogi miejscami zalane są wodą na 60—70 cm. Z Hamburga donoszą, że

burza przemieniła się w orkan, wyrządzając na całym północnym wybrzeżu morskim ogromne szkody. W Hamburgu wie lokrotnie musiała brać udział w akcji ratunkowej straż pożarna. Wywrócone drzewa, porozrywane dachy trzeba było usuwać. Wczoraj wieczorem z powodu niebezpieczeństwa powodzi, dawano strzały armatnie. Na Łabie wskutek burzy, urwało się z kotwic wiele statków i doszło do całego szeregu zderzeń.

Most św. Pawła, na którym stały tysiące ludzi, przyglądając się w zbieraniu wody, został częściowo zalany przez olbrzymie fale. Doniesiono o licznych katastrofach okrętowych. Parowiec norweski Le Havre stracił kotwice i łańcuchy, tak, że trzeba go było przyholować do portu hamburskiego. Jeden z niemieckich parowców zawrócił z morza ciężko uszkodzony. O inny parowiec panuje obawa, iż zatonął. W samym porcie hamburskim olbrzymie bałwany pozrywały z kotwic wiele parowców, doprowadzając do licznych katastrof. Bałwany wpadały poza bulwary, przyciem woda wdzieriała się do domów. Wskutek burzy wiele okrętów musiało zawrócić z drogi do portu.

W Bochum wskutek powodzi zalane zostały urządzenia wodociągowe tak, że zaopatrywanie miasta w wodę zostało przerwane. Między Steele a Mülhausen cały obszar kraju przedstawia się jak olbrzymie jezioro, po którym pływają różne części urządzeń mieszkaniowych. Z fabryki papierów z Mülhei: woda uniosła tysiące paczek papierosów. — W Elberfeld trzeba było przerwać komunikację uliczną.

Orkan w Danji.

Również z Danji donoszą o wielkich katastrofach żywiołowych. Miejscowości, położone nad brzegiem morskim, zostały zalane. Olbrzymie bałwany wdzierają się do domów, rozwalając całe mury, a odpływając unoszą ze sobą sprzęty domo-

we. Nad Ahlborn przeszła ogromna burza, w czasie której piorun uderzył w wieżę kościoła, rozniecając pożar. W Sund zatonęły dwa parowce niemieckie, których załogi z wielkim trudem zdołano uratować.

Podobnie z Francji i Anglii nadchodzą nowe wieści o katastrofach. Ruch okrętów pomiędzy Anglią a kontynentem utknął zupełnie. Podobnie rzecz się ma z powietrznym ruchem komunikacyjnym. Spustoszenia, wyrządzone w połączeniach telegraficznych, przybierają coraz większe rozmiary. Według doniesienia z Londynu, naprawa szkód, wyrządzonych w tej dziedzinie, potrwa kilka tygodni.

Spustoszenia w północnej Francji.

Z Paryża donoszą, że powodzi w północnej Francji przybierają coraz większe rozmiary. W Bretonji trzeba było w miastach Quimper, Chataulin i Morlaix, opróżnić wiele domów. Woda zalała liczne budynki na wysokość półtora metra. Urządzenia kolejowe stały się prawie bezużytecznymi, a pracę w licznych przedsiębiorstwach przemysłowych trzeba było zawiesić. W Normandji również kilka miast zostało zalanych, w Valognes woda uniosła jedną kobietę, a w innych okolicach, — jak już doniesiono — wiele dzieci polskich robotników, zamieszkałych w suterenach, utonęło w mieszkaniach, wskutek tak nagłego wdarcia się wody.

Wskutek burz, panujących w ostatnich czasach, mała wysepka Bardsey, została od morza zupełnie odcięta od kontynentu. Obawiają się, że 53 mieszkańców tej wysepki cierpi wskutek braku żywności, gdyż ostatni transport żywności, przez nich otrzymany, wystarczył tylko na dwa tygodnie czasu.

W Polsce nie zanoszą się na razie na kataklizmy meteorologiczne.

Przesunięcie się fali burz i opadów ku wschodowi nasunęło uzasadnione przypuszczenie, że pochod ten nie ustanie i grozi także Polsce wielkim niebezpieczeństwem. Przedwczorajsze wiatry i zachmurzenie zdawało się być pierwszym sygnałem, natomiast uspokojenie w powietrzu wczoraj i spokojny opad śniegu, przewidywania te do pewnego stopnia odsunęły.

W sprawie tej zabrało głos krakowskie obserwatorium, które oświadczyło, że na razie nie zanoszą się w Polsce na żadne kataklizmy meteorologiczne, o ile można o tem wnioskować z wysokiego stanu barometru, który ciągle idzie w górę.

A więc „narazie“ możemy być zupełnie spokojni.

Czytajcie „NOWINY“

NOWINY SPORTOWE.

Sezon wiosenny w Polsce.

Niektóre czołowe drużyny uchylają już rąbek tajemnicy swych poczyniń.

Sezon wiosenny piłki nożnej w Polsce zapowiada się nie mniej ruchliwie jak roku zeszłego. Niektóre czołowe kluby już zaczynają odsłaniać tajemnicę swoich poczyniń.

I tak: Pogoń lwowska gościć będzie w święta Wielkiejnocy u siebie „Hakoah“ z Wiednia, poczem po serii meczów o mistrzostwo, w drugiej połowie kwietnia „Pogoń“ wyjeżdża do Wiednia, na gry jubileuszowe „Admiry“.

Nie małą sensacją jest również przyjazd do Lwowa jednej z zawodowych drużyn angielskich.

Krakowskie czołowe drużyny na razie nie zdradziły się ze swoim programem wiosennym, jak jednak zdołaliśmy się poinformować u źródła, sezon w Krakowie zapowiada się również sensacyjnie. — Tak Wisła jak Cracovia i Makabi czynią starania o przyjazd najsilniejszych zespołów Europy do Krakowa.

Znając ruchliwy i pracowity zarząd mistrza stolicy „Polonii“ sądzić należy, że i Warszawa będzie mogła nasycić się widokiem gry mistrza z najlepszymi zespołami Europy.

Jak się dowiadujemy propozycję na rozegranie zawodów podczas świąt Wielkiej Nocy w Warszawie, nadesłali wiedeńscy „Amatorzy“ — znani ze swych występów w roku ubiegłym, kiedy zachwycili swoją grą, nawet najzgorzalszych przeciwników piłki nożnej.

Sądząc z głosów prasy zagranicznej, szereg drużyn wybiera się do Polski a w szczególności do Warszawy. Między innymi Simmering wiedeński — którego tournée obejmuje Kraków, Lwów, Warszawę, Łódź, Poznań i Katowice. Również czeskosłowackie drużyny czołowe nadesłali swoje oferty do drużyn polskich.

Sądząc na razie z głosów prasy zagranicznej i skąpych informacji od drużyn polskich — spodziewać się należy, że stale wzrastający poziom gry drużyn polskich z jednej strony i nasza „Złota“ pociągająca waluta z drugiej, sprawią, że drużyny zagraniczne o „gościńce“ w Polsce będą się nie mało ubiegać, zaś miłośnicy tego sportu będą się mogli widokiem pięknej gry dowoli nasycić.

ŁÓDŹ SPL.

Co nam, Łódzianom sezon wiosenny przyniesie, trudno się dowiedzieć. Nasze kluby uznają za stosowne swoje przygotowania przed rozpoczęciem sezonu utrzymać w jaknajwiększej tajemnicy. Jedynie o wyjeździe Turystów do Wiednia na rewanż z Wiednia i do Szwecji z Kamraterną zdołaliśmy się coś niecoś dowiedzieć, natomiast o przyjeździe drużyn zagranicznych zupełnie cicho.

Mistrz Polski, „Pogoń“, wyjeżdża do Niemiec.

W początku marca „Pogoń“ wyjeżdża do Niemiec, gdzie rozegra szereg spotkań z czołowymi tamtejszymi drużynami. W pierwszym rzędzie mistrz nasz, spotka się z doskonałą drezdeńską drużyną „Guts Muts“, w której podczas wojny grywali gościnnie S. P. Poznański z „Cracovii“ oraz Żelechowski z „Legii“.

Odnaczenie „byka Pampasów“ Legię honorową.

Geo Andre, jeden z najlepszych atletów francuskich, który na Olimpiadzie paryskiej składał przysięgę imieniem wszystkich zawodników, otrzy-

mał za zasługi Legię honorową. Nie jest to odosobniony wypadek. Lacie Gaudin, jeden z najlepszych szermierzy świata otrzymał niejedno odznaczenie: na dworze hiszpańskim był najbardziej honorowym. Firpo, mistrz boksu w Argentynie, zwany „bykiem Pampasów“ do czekał się ulicy nazwanej jego imieniem. Nurmiemu stawiają Finlandczycy pomnik, rząd asygnuje na ten cel część funduszu. Rozsportowana jednak Ameryka zgłosiła mu niedawno w Nowym Jorku przyjęcie, którego życzyłby sobie niejeden dyplomata. Przykładów takich możnaby przytoczyć mnóstwo, a są one dowodem jak sport jest ceniony zagranicą.

Wychowanie fizyczne i życie sportowe kobiet.

Wskazówki dla początkujących łyżwiarek.

Łyżwiarstwo jest jednym ze sportów od najdawniej u nas rozpowszechnionych. Kilkanaście lat temu, kiedy kobieta na rowerze lub nartach budziła jeszcze ogólną sensację, a nie rzadko nawet zgorzenie i wywoływała swoim widokiem śmiechy i zaczepki, łyżwiarki zdobyły już sobie prawo obywatelstwa.

Nasze matki (może czasem i babcie) były pierwszymi łyżwiarkami i zdarzało się częstokroć, że musiały staczać ciężkie walki z konserwatywnym otoczeniem w domu lub szkole, z opinia znajomych i t. p. by im pozwolono... chodzić na ślizgawkę.

Dzisiaj wydaje się to nam nieprawdopodobne.

A jednak czyż daleko odeszliśmy od tych czasów? Czy mniej „dziwne“ są szkoły niepozwalające dziś uczniom gimnastykować się w szarawarach lub bez pończoch, lub ludzie, uważający za niewłaściwe jeżdżenie na „męskim“ rowerze lub „męskim“ siodle?

Sport łyżwiarski jest jednym z najodpowiedniejszych sportów dla kobiet, mało wyrobionych fizycznie i dla dzieci. Może nie tyle zresztą mało wyrobionych fizycznie, ile dla pań nie lubiących trudów i niebezpieczeństw, jakie mogą grozić n. p. przy sportach podróźniczych.

Ślizganie się początkowo ma jednak tę bardzo dogodną stronę dla osób słabszych i mniej odważnych, że dostarczając tak zdrowego ruchu na powietrzu nie zmusza do większego wysiłku.

Uważam dlatego, że powinien bezpowrotnie zniknąć typ mamy, która pilnując swoich pociech na ślizgawce siedzi lub chodzi tam i z powrotem dokłada lodu, marząc nielitościwie i narzucając wprost nieoparcie

porównanie kury z kurczętami. — Byle nie zrażać się początkami, każda z pań czy to starszych, czy zbyt tęgich, czy przeciwnie za wątych, może i powinna stanąć na łyżwach.

A co to za bajeczny wyczyn dla nerwów, wiele korzyści przyniosłoby te parę godzin na lodzie dla życia domowego, czy pracy zawodowej kobiety!

Najważniejszą rzeczą dla ślizgającego się są naturalne łyżwy. Dziś już zarzucono różne, obciążone dużymi mechanizmami, a wiecznie spadające Hali-faksy i t. p.; sportsmenka używa wyłącznie łyżew, na stałe przyszlifowanych do bucika, jedynie pewnie się trzymających, lekkich i eleganckich.

Dla dzieci taniej i wygodniej mieć łyżwy przypinane, trudne poświęcić odzielną parę bucików (z których tak szybko wyrastają) wyłącznie do ślizgawki na cały sezon zimowy, zresztą i przebieranie się dwukrotnie zajmuje dużo czasu.

Najtrudniejsze przy ślizganiu są pierwsze kroki, sam fakt utrzymania się na łyżwach bez upadku, a potem posunięcia choćby powolnego naprzód. I tu nie zgadzam się z autorami, radzącymi zaczynać przy krzesłach, saneczkach czy wszelkiego rodzaju inaczej zwanych podpórkach.

Przy prowadzeniu lekkim za rękę i puszczeniu w miarę postępów najłatwiej odważyć się uczącemu na samodzielne puszczenie się na lód.

Zaczynającemu się ślizgać najtrudniej przyzwyczaić się do podnoszenia nóg, każdy chce je stawiać jak w biegu czy chodzie.

Tymczasem chcąc postąpić naprzód na lodzie, należy sunąć nogę n. p. lewą, zginając ją lekko w kolanie i przenosząc na

Historja pogodnego dziada i jego córki.

Kraków, 8 stycznia.

Są dwie nacje, które dla biedaków mają zawsze otwarte kieszenie: Turcy i — Włosi. Przechodzi nawet granice praw dopodobieństwa, ile się robi dla prawdziwej, częściej jednak kłamanej nędzy.

Do tej pory typ żebraka rzymskiego utrzymał się niezmienny, taki sam, jak za czasów pradziadków — typ wesołego żebraka. To też tu w całej rozciągłości można zastosować zdanie, że „wesołego dziada Bóg miłuje. Jest on dzieckiem kościoła, wyrazem „dolce far niente“, żebrze on, śmiejąc się — słowem, posiada trudną sztukę żebrania.

Ciekawe historie na tle życia żebraków we Włoszech, czytamy w ostatnich numerach pism włoskich. Oto np. na przetrzeń via Sistina i San Silvestro biwakował stale stary żebrak. Wieczorem udawał się do jednej z lepszych restauracji i obliczał dzienny „dochód“. Dzień, w którym „zarobił“ poniżej 50 lirów, należał do bardzo słabych. „Pracował“ on zresztą nie dłużej, jak cztery godziny i był nazywany przez żebraków „signore“.

Nie należy też do nadwyczajności, jeśli w jakiejś „tratonii“ spotka się wieczorem pana dziada, który do dobrej pieczeni zażąda rozkazującym tonem „quello buono“. Dlaczego go nie ma sobie zresztą na to pozwolić, gdy ma na to?

Najchętniej przebywają żebracy w pobliżu kościołów. Ci zarabiają najlepiej. Są zresztą bardzo rozmowni. Ostatnio obiegło Rzym bardzo ciekawe zdarzenie.

Oto przed jednym z większych kościołów w Rzymie siedział stary accatone. Pewnego dnia jeden z artystów niemiec-

kich, zwiedzając kościół, wdał się z nim w rozmowę, w czasie której żebrak zaproponował mu by go odwiedził. Zdziwiony artysta przyjął zaproszenie.

Mieszkanie żebraka mieściło się w starym, lecz porządnym domu. Gdy cudzoziemiec wszedł, stary żebrak przyjął go uprzejmie w dużym i dostatnie umeblowanym pokoju i postawił przed gościem flaszkę dobrego wina. Miał przytem wygląd już nie żebraka, lecz porządnie ubranego filistra, któremu się dobrze powodzi. Nie krepując się wiele, rozpoczął:

— Pan mi się bardzo podoba, więc powiem panu wszystko. Byłem dawniej małym kupcem i szło mi wcale nieźle. Kiedy się postarzałem, sprzedałem sklep, ale nuda nie dała mi usiedzieć spokojnie. Nie umiem czytać ani pisać, postanowiłem więc zostać żebrakiem. Obrąłem sobie miejsce pod kościołem, gdzie spędzałem dniennie po kilka godzin, mając znakomitą rozrywkę i zarabiając sporo.

A po chwili:

— Czy mogę panu przedstawić moją córkę?

Do pokoju weszła urocza panienka, pięknie ubrana i dobrze ułożona.

— Posłałem ją do szkoły do Sacre coeur, mówi po francusku i po angielsku. Poza to otrzymała porządną posag. W Rzymie jednak nie powinna wyjść zamaż. Nikt nie może wiedzieć, jakiemu zajęciu poświęcił się ojciec w wolnych chwilach. Co pan o tem myśli?

W rezultacie tej rozmowy młody Niemiec ożenił się z córką dziada z pod rzymskiego kościoła, otrzymując wspaniałą posag i żyje w dalekich Niemczech szczęśliwie z dobrą dziewą czynią Rzymianką.

Pogodny żebrak.

nią cały ciężar, podczas gdy noga prawa, wyprostowując się odbija się od lodu wewnętrznym kantonem łyżwy. I tu następuje krytyczny dla nowicjuszy moment, przez chwilę utrzymać się trzeba, jadąc naprzód na jednej tylko nodze, zanim się pod koniec posunięcia nie postawi nogi prawej, na którą z kolei przenosimy ciężar ciała. Niezbędną przytem rzeczą jest pochylanie lekkie ciała naprzód, zbyt proste trzymanie się może spowodować niebezpieczny upadek w tył.

— Szczytem marzeń początkującej łyżwiarki jest „holendrowanie“, ślizganie się dużymi łukami, oplerając się na zewnętrznej stronie noża łyżwy. Druga noga np. prawa odbija tak jak przy zwykłej jeździe, następnie po oderwaniu się od lodu pozostaje w tyle lekko zgięta w kolanie. Gdy już łuk na nodze lewej dobiega końca, wyprostowuje się nogę prawą, potem wyrzuca wpród, by od razu pozostawić ją na lodzie i przenosząc znów na nią ciężar zacząć kreślić łuk w prawo.

Za przygotowanie do holendrowania służyć może zataczanie łuków na jednej nodze z równoczesnym przekładaniem drugiej nogi na krzyż przed tamtą.

— Zaczynamy od odbicia nogą prawą, jedziemy więc chwilę na lewej, pod koniec posunięcia przekładamy nogę prawą na krzyż tuż przed lewą. Lewą podnosimy wtedy i stawiamy obok prawej wewnątrz łuku. Łuk ten wykonywany na nodze lewej, będziemy naturalnie opisywać w lewo.

Tak jak i przy holendrowaniu im bardziej łuk wygięty, mniejszy tem trudniej go wykonać.

Ł. K. S. mający w swym łonie doborową sekcję pań, powinien już zawnazą pomyśleć o tej subtelnej i miłej gałęzi sportu zimowego, a kiedy już mróz rozpocznie swoje panowanie, tu szymy, że pokaże Łodzi sportowej, iż Zarząd tego ruchliwego klubu nie zapomina o niczem, co wchodzi w zakres jego pracy.

Teatr Miejski	Teatr Popularny	Miejska Galeria Sztuki	Luna	Kino Spółdz. Pracow. Państw.	Miejski Kin. Oświatowy	Cyrk Ciniselli	Kino „Nowości“	Muzeum Miejskie
Kiki.	„Oj mężczyźni, mężczyźni“	Wystawa sztuki od godz. 10 rano do 11-ej wiecz. Koncerty radiotelefoniczne od 12-13 i 16-2.	Popioły zemsty	„Purpurowa miłość“	Córka brygadiera. Czarne sylwetki	Godz. 8.30 Program Nr. 9.	Parisette	Dziaty: 1) enograficzno-historyczny 2) przyrodniczy. Otwarte codziennie od 10-1 i od 3-7.

II-gi URZĄD SKARBOWY
Podatków i Opłat Skarbowych
w ŁODZI.

Łódź, dnia 8 stycznia 1924 r.

Ogłoszenie.

II Urząd Skarbowy podatków i opłat skarbowych w Łodzi podaje niniejszym do ogólnej wiadomości, że na pokrycie zaległych podatków i opłat skarbowych odbędą się publiczne licytacje ruchomości, zajętych u niżej wyszczególnionych dłużników:

dnia 16 stycznia 1925 r. między godz. 10 rano, a 4 po poł.

1. Gebert A., Wschodnia 49, kredens.
2. Białostocki Majer, Wschodnia 37, kredens, lustro, otomana i szafa.
3. Frydman Moszek, Wschodnia 48, waga stołowa, 100 kg. fasoli, 30 klg. grochu, 40 klg. cukru mialkiego, 20 klg. kostkowego i szafa zwykła.
4. Seidler Sz., Wschodnia 49, szafa.
5. Lewin Ch. J., Wschodnia 45, lustro i szafa.
6. I. M. Rzepkowiec i M. Rzepkowiec, Zachodnia 62, 2 bele płótna.
7. Monczyk i S. Kramasz, Piotrkowska 51, biurko, stół dębowy i maszyna do pisania.
8. Lewin, Lejzer i S-wie, Piotrkowska 83, 2 skrzynie szkla.
9. Lewin Dawid, Piotrkowska 31, urządzenie sklepowe.
10. Cygler Szmul, Wólczńska 43, 3 szafy, bieliźniarka, kredens i stół.
11. Kwart J. i Mess, Cegielniana 15, 15 sztuk towaru bawełnianego.
12. Rozenbaum Wolf, Gdańska 44, zegar stojący, szafa, stół i 12 krzesel.
13. Billauer Szaja, Cegielniana 33, 10 par kap pluszowych.
14. B-cia Polakow i J. Rubin, Cegielniana 35, 10 sztuk towaru „Sybir” i 10 sztuk płóciennika jasnego.
15. Wajnberg Bernard, Dzielna 23, 10 dużych walizek płóciennych.
16. Lewin B. i S-ka, Piotrkowska 64, 35 sztuk towaru bawełn.
17. Gliksman, Rozenblum i S-ka, Piotrkowska 60, 50 sztuk towaru cajtowego.
18. Lubiński E., Piotrkowska 60, 15 par kołder pluszowych.
19. Lubiński S., Piotrkowska 60, kredens, stół, szafa, otomana, 6 krzesel i zegar.
20. Kaszub M. J., Kilińskiego 30, kredens, 2 szafy do rzeczy, kozetka, 2 stoły, maszyna do szycia, kasa ogniotrwała, lustro, biurko i prasa żelazna.
21. Lewin Dawid, Cegielniana 40, 6 sztuk towaru bawełnianego i 3 sztuki weluru.
22. Horowicz M., Cegielniana 26, 10 sztuk towaru i kasa ogniotrwała.
23. Trilling E., Wierzbowa 20, szafa, pianino, biurko, kasa ogniotrwała i 3 krzesła.
24. Gutkind Sz., Południowa 18, garderoba, lustro, stół, 6 krzesel i kredens.
25. Kseński S., Pomorska 5, pianino, 2 szafy, stół i 6 krzesel.
26. Goldman H., Zakątna 17, szafa, maszyna do szycia, stół, etażerka, stół, 4 krzesła i 2 lichtarze.
27. Eilenberg H. M., Kilińskiego 49, maszyna do szycia.
28. Feigenbaum W. Ch., Piotrkowska 27, kredens, lustro i szafa.
29. Rajchert L. N., Pańska 40, szafa i tremo.
30. Freiman C., Zawadzka 12, szafa.
31. B-cia Rapaport, Al. 1 Maja 22, sztuka towaru wełnianego.
32. Żychliński i Filipezak, Konstancynowska 74, kredens.
33. Żarski i Gurwicz, Piotrkowska 26, kredens, lustro i otomana.
34. Wyss i S-ka, Kopernika 17, kasa ogniotrwała, 3 biurka, maszyna, otomana, prasa, 5 krzesel, 3 lampy, tokarnia, heblarka żelazna i maszyna do pilowania.
35. Lehman Frydrych i S-ka, Łakowa 1, biurko z szufladami, stół fotel i 2 krzesła, warsztat mechaniczny wąski tkacki.
36. Weinberg I. D., Cegielniana 29, 5 sztuk flaneli, 6 sztuk flan.
37. Hepner P., Andrzeja 39, urządzenie sklepowe składające się z szafy oszklonej z szufladami, bufet, szafka do wody sodowej, balon duży do wody sodowej, waga z talerzami mosiężnymi i ciężarkami, 100 paczek czekolady różnych firm, 9 dużych butelek soku malinowego.
38. Mess H. i Kwart J., Cegielniana 15, 7 sztuk towaru bawełnianego, 2 blurka, kasa ogniotrwała, bufet kontuar, urządzenie z półek drewnianych,
39. Medman Ch., Andrzeja 46, szafa do rzeczy, stół i 4 krzesła, kredens z lustrem, lustro tremo, otomana kryta ceratą.
40. Brin Idel Hersz, Wschodnia 29, 2 szafy do garderoby, otomana, stół i 6 krzesel, 4 krzesła wyścielane.
41. Gotherl Abram Jakub, Zawadzka 43, szafa, maszyna do szycia, kanapa, stół i 4 krzesła.
42. Krotoszyński Zygmunt, Południowa 65, pianino, kredens, zegar, stół i 6 foteli.
43. Tobiasz Pinkus Rozenblat, Piotrkowska 34, 4 sztuki kamgarnu.
44. Rawicki Abusz, Piotrkowska 34, kredens 2 szafy.
45. Heyman Samuel, Traugutta 8, kredens z pomocnikiem.
46. Goldberg A., Sienkiewicza 22, 100 paczek przedzdy po kg. p.

Zasekwestrowane ruchomości są do obejrzenia w dniu sprzedaży u wymienionych dłużników, na miejscu licytacji.

KIEROWNIK URZĘDU:

(—) Podmunicki.

Potrzebni chłopczy

do roznoszenia gazet.

Zgłaszać się z kaucją do Administracji „Nowin”



Duży wybór.

obrączek ślubnych; przy kupnie jednej pary obrączek dodaje się los loterii fantowej.

ZAKŁAD

Zegarmistrzowsko - Jubilerski

JAN CHMIEL, ŁÓDŹ, ul. Nawrot 4.

Na raty i za gotówkę

poleca wielki wybór

UBIORÓW męskich damskich i dzieciennych

oraz OBUWIA

Chrześcijański Dom Ubiorów **A. CABANEK, Łódź**
Napiórkowskiego 49. Filja Piotrkowska 275.

Miejski Kinematograf Oświatowy.

Wodny Rynek 44

Od 5-go do 11-go stycznia 1925 r.

Dla dorosłych:

Córka brygadiera

(Intrygi Dworu Ludwika XV.)

W 6-ciu aktach. Według powieści „Dziewczyna z Belle-Isle” Alexandra Dumasa (ojca).

Początek o godz. 6.30 i 8.30 wiecz.

Pierwszy raz w Łodzi!

Dla dzieci i młodzieży

Czarne sylwetki

Podróż po krajach wiecznej zieleńności i słońca, 6 aktów z życia dzikich ludów dżungli.

Nad progr. m:

Biogospodarstwo wiedzy

(Komedja) 2 akty wychowania Szympana JOE.

Początek o godz. 3-ej i 5-ej po połud.

Magazyn mebli tapicersko-stolarskich

F. MIKSZEWSKIEGO

w ŁODZI,

ul. Sw. Anny 1.

Mieszkanie

składające się z 5 do 6-ciu pokoi z nowoczesnymi wygodami w centrum miasta, poszukuje zaraz. Oferty do „Nowin” sub. J. B.

Piecyki i kuchenki kaflowo-szamotowe

Polecają **B-cia KOZMINSCY**
Główna 51. 20

Zaginęła legitymacja wydana przez firmę J. K. Poznański na imię Marjana Beryta. 19

Zagubiono dowód osobisty i książeczkę wojskową wydaną w Łodzi P. K. U. na imię Feliksa Biskupiaka ul. Marysińska 11 10

Kupujcie u firm ogłaszających się w „NOWINACH”.

Ogłoszenie.

Kasa Chorych m. Łodzi podaje niniejszym do wiadomości, iż opublikowana w ogłoszeniu z dnia 31 grudnia 1924 r. zmiana skali płac ustawowych do wysokości płacy dziennej zł. 20 w najwyższej grupie zarobkowej

w zapowiedzianym terminie 1 stycznia 1925 r. nie wchodzi w życie.

Wobec powyższego aż do odwołania zachowuje moc obowiązującą skala dotychczasowa z najwyższą płacą dzienną zł. 8 gr. 33, a składki i zasiłki członkowskie obliczane być mają nadal według tabelki poprzedniej z dnia 1 maja 1924 r.

Kasa Chorych m. Łodzi

(—) Inż. L. Szuster. (—) F. Kałużyński
p. o. dyrektora. Przewodnicz. Zarządu.

33

Dr. 922

Z. Mierzyński
ul. Traugutta № 4.

Wznowił przyjęcia

Od godz. 5—7.

Starsz Felczer
Józef Szulc

ŁÓDŹ, Wólczńska 98.



602

Zegary, zegarki, dewizki kolczyki, pierścionki

Specjalność:

Obrączki ślubne

z gwarancją za złoto.

Różne fasony, duży wybór ceny niskie

Jan Placek

ŁÓDŹ, ul. Brzezińska 10.

Przyjmuje wszelkie obstalunki i reperacje.

„Świat”

najpopularniejszy tygodnik ilustrowany w Polsce
Wychodzi w Warszawie.

Stały miesięczny dodatek, poświęcony wyłącznie Łodzi.

PRENUMERATĘ i OGŁOSZENIA przyjmuje się w sklepie akwizycyjnym p. LEONA MIGULY, Łódź, Nawrot 16, tel. 27-43.

12

Najlepsze maszyny do szycia „Ankera” sprzedaje na raty Rosen, Piotrkowska 88. 15

Przyjmę uczeni na mieszkanie, ul. Wólczńska 79, oficyjna, Krzemieńska. 14

Ważne dla pań!

Znana nauczycielka naucza kroju i szycia w przeciągu jednego miesiąca za 45 złotych! Uwaga! Przyjmuję również lekcje prywatnie za 80 zł. Pańska 9, m. 33, Szwarz u Grynbiata. Zapisy od godz. 10—11 i od 2—3.

Najtańsze i najskuteczniejsze

drobne ogłoszenia w dzienniku „Nowiny”

Kilka tysięcy ludzi czyta je codziennie i interesuje się nimi. Jedno drobne ogłoszenie w naszym piśmie przynosi niezawodny rezultat

Kto chce coś sprzedać — Kto szuka służby, lub robotników —
Kto chce kupić — Kto szuka pracy —
Kto chce zamienić — Znajdzie to, co mu trzeba w naszych

drobnych ogłoszeniach.

Jedna próba przekona każdego.
Za słowo płaci się u nas 8 groszy. — Poszukujący pracy płacą tylko 5 groszy. — Najmniejsze ogłoszenie 5 groszy.